LOKALNIE · ANALIZA

KTO STOI ZA WOJNĄ ANARCHISTÓW W WARSZAWIE?

Kacper Kita · 14 grudnia 2021

5 grudnia w Warszawie doszło do starcia między dwoma grupami anarchistów. Sytuacja od razu stała się źródłem licznych memów i żartów. Nic dziwnego – wiele jej elementów jest groteskowych, a niektóre przypominają nawet klasyczny teatr absurdu. Prawda jest jednak taka, że mamy tu do czynienia z sytuacją poważną i niebezpieczną. Oto w ścisłym centrum stolicy naszego kraju dochodzi do walk między grupami uzbrojonych radykałów, otwarcie odrzucających polskie prawo i reprezentujących skrajne, groźne ideologie. Przy okazji starcia na jaw wyszło wiele okoliczności wskazujących, że tzw. skłoty są siedliskami patologii, niebezpiecznymi dla mieszkańców polskich miast oraz dla samych ludzi wciągniętych w skłoting.

Kim w ogóle są „skłotersi"?

„Skłoting" to zajmowanie opuszczonej nieruchomości bez zgody właściciela przez osoby chcące w niej zamieszkać. W ubogich krajach Trzeciego Świata miliony ludzi nie mają normalnego domu i mieszkają w slumsach, prowizorycznych budynkach stworzonych z prostych materiałów albo w opuszczonych nieruchomościach należących do kogoś innego. Współczesna Polska szczęśliwie nie jest jednak w takiej sytuacji. Skłotersi, o których tu mowa, lubią przedstawiać się jako ofiary złego świata. W rzeczywistości mamy tu do czynienia z innym zjawiskiem – tworzeniem funkcjonujących poza prawem struktur przez ludzi odrzucających normalne społeczeństwo ze względu na swoje ekstremistyczne ideologie. Tego rodzaju anarchistyczne skłoty funkcjonują na szeroką skalę na Zachodzie, a nawet w najbogatszych jego krajach, takich jak USA, Niemcy, Wielka Brytania czy Holandia.

W takie miejsca trafiają oczywiście także przypadkowi, niezaangażowani politycznie ludzie, w tym bezdomni, alkoholicy czy narkomani. Takie osoby powinny jednak poszukać pomocy gdzie indziej. Opieka nad pogubionymi i potrzebującymi, którzy naprawdę chcą otrzymać pomoc, to moralny obowiązek wspólnoty politycznej – dlatego warto wspierać choćby organizacje charytatywne opiekujące się bezdomnymi. Takiej pomocy nie zapewnią nikomu polityczni ekstremiści. Ten zdroworozsądkowy wniosek staje się tym bardziej oczywisty, gdy zdamy sobie sprawę z rozmiarów zjawisk, z jakimi mamy do czynienia.

Obie strony wojny

W konflikt, który wybuchł 5 grudnia, są zaangażowane dwie grupy przedstawicieli radykalnej lewicy. Z jednej strony warszawski squat Syrena, po którego stronie opowiedział się także poznański Kolektyw PyRa i Stop Bzdurom. Z drugiej warszawski squat Przychodnia, którego sojusznikiem jest z kolei poznański Rozbrat. Miejscem starcia był squat Syrena przy ulicy Wilczej 30 w Warszawie. Od samego początku szukając informacji na temat wymienionych wydarzeń i grup jesteśmy skazani na przedzieranie się przez

propagandę obu stron. Środowiska anarchistycznych ekstremistów są biednymi ofiarami systemu, które mają jednak wiele czasu na opisywanie siebie samych w Internecie. Widzimy to nawet w artykule na Wikipedii dotyczącym squatu Syrena, w którym nietrudno trafić na propagandowy ton oraz dziwaczne językowe połamańce w postaci „inkluzywnych" podwójnych końcówek z podkreślnikiem – cyt. „Kolektyw Syrena używa przestrzeni jako źródła bezpośrednich interwencji i konfrontacji z polityką miasta oraz prywatnych inwestorów, którzy zgodnie z priorytetem zysku wspólnie negują prawa mieszkanek_ńców do miasta".

No więc właśnie – „mieszkanki_ńcy" mają po prostu prawo do miasta, w tym do zamieszkania w wybranym przez siebie miejscu. Widzimy tu w skali mikro tę samą logikę, którą reprezentują w skali makro ekstremiści zwalczający granice międzypaństwowe, opisani przeze mnie w jednym z poprzednich tekstów. Na nieistniejącej już, ale dostępnej poprzez archive.org stronie internetowej Syreny takich połamańców językowych jest mnóstwo.

Ideowe fascynacje „Syreniarzy"

Przegląd witryny Syreny nie pozostawia wątpliwości, że mamy do czynienia z ekstremistami. Autorzy sami określają się zresztą jako „radykalna lewica", ich motto to: „bez walki nie licz na lepsze życie", a w ich logo literka „A" jest połączona z wybuchającą bombą. To jasne nawiązanie do tradycji rewolucyjnego anarchizmu – to anarchiści, m.in. właśnie poprzez rzucanie bomb, na przełomie XIX i XX wieku zabijali prezydentów, monarchów, ministrów i wszystkich uznanych za reprezentantów złego świata. Najgłośniejsze udane zamachy anarchistów to ten na cesarzową Elżbietę, znaną jako Sisi, zamordowaną w 1898r., na króla Włoch Umberto I, zamordowanego w 1900r. oraz prezydenta USA Williama McKinleya, zamordowanego w 1901r. Zamachowcy często po dziś dzień cieszą się kultem w środowiskach skrajnej lewicy – np. zabójca króla Włoch ma swój pomnik, wzniesiony nielegalnie przez anarchistów, pod którym składane są kwiaty podczas antyfaszystowskich manifestacji. Co ciekawe, o ten pomnik zabójcy walczyła istniejąca od 1945r. Włoska Federacja Anarchistyczna (FAI), której „solidarnością z migrantami z polsko-białoruskiej granicy oraz z osobami niosącymi im pomoc" chwali się Warszawska Formacja Anarchistyczna, stojąca po stronie Syreny w konflikcie z Przychodnią, nazywaną przez WFA „patoskłotem" i „patolewicą".

Na stronie Syreny znajdziemy promocję działalności Anarchistycznego Czarnego Krzyża, ruchu istniejącego właśnie od przełomu XIX i XX w., czyli okresu „świetności" anarchizmu, kiedy strach przed terrorystami spod tego znaku był w Europie na porządku dziennym. Organizacja miała od początku na celu docieranie do anarchistów siedzących w więzieniach oraz propagowanie anarchizmu wśród innych więźniów. Osoby gotowe do przemocy były naturalnymi kandydatami na terrorystów. Polska sekcja ACK ma swoją stronę internetową i profile w mediach społecznościowych. Przedstawia się jako element międzynarodowej sieci „pomagającej więźniom i osobom represjonowanym za anty-autorytarne przekonania i działalność społeczno-polityczną". ACK chwali się działalnością w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu, Rzeszowie, Toruniu i Mielcu. W stolicy to właśnie skłot Syrena na Wilczej jest podany jako miejsce cotygodniowych dyżurów Czarnego Krzyża. W Poznaniu natomiast czarnokrzyżowcy zapraszają na skłot Rozbrat przy Pułaskiego – co ciekawe o tyle, że dziś Rozbrat występuje po stronie Przychodni.

Polskie ACK stale działa, reklamując np. organizowane pod koniec października 2021 8. Dni Antywięzienne. W programie wydarzenia czytamy m.in.: „Więzienie. Jeden z głównych filarów władzy państwowej.

Magazyny ludzkiego nieszczęścia, które służą do siania poczucia zagrożenia. Często występują w naszej bezpośredniej okolicy, ale tak jak w przypadku komisariatów policji lub ośrodków dla osób uchodźczych – częściej odwracamy wzrok niż patrzymy w stronę drutów kolczastych i krat w oknach". „[Więzienie] programuje nas od najmłodszych lat, by zaakceptować życie w gospodarczym, społecznym i politycznym podporządkowaniu. To wieczne ostrzeżenie, by robić co ci każą, w przeciwnym razie będziesz jedną z *nich*. Wylądujesz *tam*, na marginesie, a ci na zewnątrz będą odwracać wzrok – przestraszeni, zawstydzone, czujący ulgę, że nie są tobą. Nie ważne czy jesteś jednym z niemal 75 tysięcy uwięzionych w polsce, czy jedną z setek anarchistek i aktywistów osadzonych na całym świecie. Groźba więzienia dotyka nas w tym samym stopniu". „Dzisiaj proponujemy sięgnąć myślami jeszcze dalej, do walki przeciwko jednemu z najsilniejszych narzędzi represji. Do refleksji nad nim i jego znaczeniu w naszym życiu, a także do zadania sobie kluczowych pytań: czemu w naszym społeczeństwie panuje przekonanie, że potrzebujemy więzień?"

> Ewidentnie mamy do czynienia z niebezpiecznymi radykałami, którzy funkcjonują w polskiej przestrzeni publicznej, otwarcie odrzucając polskie prawo i sam fakt istnienia polskiego państwa. Przedstawiają oni jako ofiary złego świata wszystkich osadzonych w polskich więzieniach – w tym morderców czy gwałcicieli.

Na tym jednak nie koniec. W ramach Warszawskich Dni Antywięziennych – organizowanych już po raz ósmy, a więc mamy tu do czynienia ze stałym zjawiskiem – czytano również listy od „uwięzionych anarchistów". Wśród nich znajdziemy postaci takie jak Carla Tubeuf – Francuzka mieszkająca wiele lat we Włoszech, kilka lat temu zatrzymana przez francuskich antyterrorystów. Za co siedzi ta biedna ofiara systemu? Za nieudany zamach na włoski urząd pocztowy w kwietniu 2016r. Podłożona bomba miała być protestem przeciwko polityce migracyjnej prowadzonej przez włoski rząd (ówczesny rząd włoskiej socjaldemokracji, żeby nie było wątpliwości – nie chodzi o Salviniego). Szczęśliwie nie wybuchła, ale za Tubeuf został wydany europejski nakaz aresztowania.

> Włoska skrajna lewica podkłada bomby pod urzędy pocztowe należące do tej samej spółki, co linia lotnicza biorąca udział w deportowaniu cudzoziemców z Włoch. A przecież żaden człowiek nie jest nielegalny, a granice to nieludzki produkt rasizmu i kolonializmu, co wiemy już ze spotkania z Fundacją Ocalenie. Dla polskich anarchistów tego rodzaju działalność terrorystyczna jest najwyraźniej uzasadniona, skoro czytają listy od Tubeuf, a wpis na ten temat kończą zawołaniem „dopóki wszystkie nie będą wolne!". Niech będą wolne i dalej podkładają bomby! Świat bez granic i bez więzień, za to z usprawiedliwieniem terroryzmu – co może pójść nie tak?

CZYTAJ TAKŻE: Świat bez granic

Partia Razem jako sługusy systemu

Na stronie kolektywu Syrena znajdziemy także np. długie, pokazujące niewątpliwą znajomość historii i

oczytanie artykuły wymierzone w lewicę za mało radykalną – np. nie odrzucającą jednoznacznie myślenia kategoriami Polski, polskiego narodu i polskiego interesu. Przykładowo tekst Tadka Zinowskiego broniący hasła „Socjaldemokracja zabiła Różę Luksemburg". Artykuł zgodnie z linią Lenina krytykuje socjaldemokrację niemiecką i francuską za zdradę rewolucji poprzez poparcie I wojny światowej i chęć ewolucyjnej realizacji socjalizmu. Autor afirmatywnie przywołuje natomiast opinię ówczesnych radykałów o tym, że: „reformiści i rewolucjoniści nie mają ze sobą nic wspólnego". Zakończenie Wielkiej Wojny uznaje za dzieło rewolucjonistów i pisze, że: „zorganizowana akcja proletariatu mogła położyć kres wojnie, jednak – także z winy kierownictwa socjaldemokracji – najpierw musiało paść niemal 14 milionów ofiar". Zinowski nie zostawia suchej nitki na socjaldemokratach, którzy nie odrzucają pojęć takich jak „racja stanu" i „patriotyzm" czy państwa narodowego. Do jednego worka wrzuca jako zdradzieckich socjaldemokratów Leszka Millera – „zbrodniarza wojennego", Krytykę Polityczną chcącą amerykańskich baz w Polsce oraz Partię Razem, którą oskarża o „bojkot protestów przeciw szczytowi NATO" i akceptację wydatków na wojsko na poziomie 2% PKB. Jasno identyfikuje „nas, anarchistów, lewicę radykalną" z „międzynarodową rewolucją".

Radykalizm opisywanych środowisk świetnie pokazuje też odnoszący się do współczesnej polskiej polityki wpis wspomnianej już Warszawskiej Formacji Anarchistycznej, w którym Ogólnopolski Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza jest na jednym wdechu oskarżany o akceptację dla Roberta Bąkiewicza i Adriana Zandberga. Tak, tak, to nie żart ani nie pomyłka – dla anarchistów „naziol" Bąkiewicz i „socjaldemokrata" Zandberg to podobnie kompromitujące dla prawdziwego lewicowca powiązania. Prezes Stowarzyszenia Marsz Niepodległości znalazł się w tym towarzystwie, ponieważ związkowcy z Inicjatywy Pracowniczej występowali na zjeździe założycielskim AgroUnii. A przywódca AgroUnii, Michał Kołodziejczak, kilka lat temu wsparł akcję tegoż Roberta Bąkiewicza i zrobił sobie z nim zdjęcie. Dalej czytamy:

„Jakby tego było mało, związki IP z Partią Razem trwają w najlepsze od lat. Przedstawiciele związku występują w parlamencie obok posła Koniecznego. Maciej Konieczny, poseł Lewicy, bawi na „anarchistycznym" skłocie Przychodnia. Przemocowy kolektyw z ulicy Skorupki w Warszawie szczyci się relacjami z panem posłem i wspólnym zdjęciem przy okazji wydarzenia zorganizowanego dla uchodźców. A do niego należą poniższe słowa:

Nie mam wątpliwości, że jak najintensywniejsza współpraca z naszymi partnerami, przede wszystkim z Unii, ale w dalszej kolejności także z NATO, ma charakter kluczowy.

To nie jedyny *sukces* kolektywu Przychodnia. Dzień po uwiarygodnianiu przez IP panów od zabijania zwierząt i obszarników z AgroUnii przyjaciele Inicjatywy Pracowniczej ze skłotu Przychodnia postanowili zaatakować sąsiedni skłot Syrena".

Zatem Konieczny z Partii Razem jest pariasem, fałszywym lewicowcem, „patolewicą" dla warszawskich anarchistów, ponieważ popiera współpracę Polski z państwami UE i NATO. Naprawdę! Linia ta sama co u Zinowskiego. A związki z Zandbergiem, Bąkiewiczem i AgroUnią oraz fizyczny atak na konkurencyjny skłot to występujące obok siebie w tej narracji dowody ideowej zdrady i akty przemocy. W tym momencie naprawdę ciężko mieć wątpliwości, że rozmawiamy o niebezpiecznych fanatykach, dla których każdy spoza ich ekstremistycznej organizacji jest wrogiem. Bo wszystko to „walka z systemem w sojuszu z beneficjentami tego systemu".

CZYTAJ TAKŻE: AgroUnia – głos rolników czy polityczna hucpa?

Krew na ulicach Warszawy

W tym miejscu dochodzimy wreszcie do niedawnego starcia. Rozumiejąc już, z kim mamy do czynienia, łatwiej będzie nam pojąć grozę realnej przemocy, do jakiej dochodziło i doszło w stolicy Polski. Jedno jest pewne – skłot Syrena opuścił Białorusin Dmitrij Zwanko, a po jego stronie stanął skłot Przychodnia. Zdaniem stronnictwa Syreny, mieszkający w skłocie od pięciu lat Białorusin to „przemocowiec, który terroryzował kolektyw. Osoby mieszkające na skłocie były atakowane przez niego, były też celem jego gróźb. Żyły w nieustanym strachu". Mogliśmy przeczytać też, że Dmitrij używał przemocy fizycznej, groził innym nożem i gazem, a także obrażał i groził *kobietom i queerowym członk_om kolektywu*". Inny cytat – „groźby werbalne, wymachiwanie w stronę osób nożem, transfobia i homofobia, czy wreszcie kopnięcie jednego z domowników i duszenie innego". Białorusin jest opisywany jako człowiek znany od dawna z „nieumiejętności panowania nad własnymi emocjami i agresją". Również podczas wypraszania Dmitrija z kolektywu „jedną dziewczynę uderzył z łokcia w twarz", przez co upadła „głową na podłogę". Według opisu stronnictwa Syreny, Dmitrij krzyczał i groził, że „ta noc się dla nas źle skończy". Następnie – opisuje Tadek Zinowski, ten od Róży Luksemburg – „zachowaliśmy spokój i przytrzymaliśmy go, oraz wynieśliśmy z budynku bez żadnej zbędnej przemocy, po czym spakowaliśmy jego rzeczy. Wszystko to w atmosferze nieustannych gróźb, także śmierci, wobec wszystkich zgromadzonych".

Potem nastąpił atak. Według relacji strony Syreny:

„Godzinę później skłot Przychodnia zaatakował skłot Syrena. Napastnicy obrzucali budynek oraz osoby zgromadzone na podwórku cegłami, butelkami i petardami. Następnie przecięli płot, weszli na teren Syreny i kontynuowali atak. Rozbijali okna, wrzucali do środka gaz pieprzowy, cegły, petardy i butelki. Cięli drzwi diaxą, rąbali je siekierą i wyłamywali łomem. Gdy wdarli się do środka, mieszkanki skłotu i osoby z kolektywu społecznego wycofały się w obawie o własne życie i zdrowie. Warto dodać, że były to właściwie wyłącznie osoby kobiece i queerowe. Z kolei większość atakujących to niepanujący nad gniewem cis-mężczyźni".

„Syrena to nie budynek przy Wilczej 30, tylko projekt polityczny – feministyczny, queerowy, anarchistyczny. Nie ma naszej zgody na zachowania seksistowskie, queerfobiczne, ani na siłowe zagarnianie przestrzeni, zarówno fizycznej, jak i metaforycznej, przez agresywnych, niepanujących nad gniewem cis-mężczyzn".

Według relacji strony Przychodni, konflikt trwał od dłuższego czasu i nie sprowadzał się do pojedynczego Białorusina. Czytamy: „Nie pierwszy raz na Syrenie doszło do przemocy fizycznej, psychicznej i ekonomicznej (np. znalezienie na Syrenie martwej lokatorki ze śladami pobicia, odcinanie prądu części lokatorów, próby eksmisji różnych niewygodnych dla nich osób)". Przeciwnicy z Syreny również „strzelali z wiatrówki (w tym do mediatorki z Warszawskiego Stowarzyszenia Lokatorów), rzucali wcześniej przygotowanymi kamieniami i butelkami, razili laserami, oblewali zimną wodą, wywlekli ludzi z ich domu. Po obu stronach są osoby poszkodowane".

W oświadczeniu bliskiego Przychodni poznańskiego Rozbratu czytamy też o wewnętrznym konflikcie w Syrenie. Syrena miała być stopniowo przejmowana przez środowisko Stop Bzdurom, rozsławione przez kolejne akcje Michała Sz., ps. „Margot". Według relacji Rozbratu: „ponad 20 zamaskowanych osób związanych ze Stop Bzdurom wyrzuciło jednego ze skłotersów białoruskiego pochodzenia oraz jego znajomą. W odpowiedzi liczna grupa starała się o umożliwienie mu powrotu do domu". Dmitrij „był siłą

usunięty już latem, jednak wspierające go osoby doprowadziły do tego, że mógł wrócić". Czytamy, że Stop Bzdurom złamało zasady porozumienia, które miało obejmować nie przyjmowanie do Syreny nowych skłotersów. Dalej: „Wczorajsza akcja była przygotowana – w nocy ludzie związani ze Stop Bzdurom zaspawali furtkę między Syreną a Przychodnią, osoby wyrzucające rzeczonego skłotersa były wyposażone m.in. w gaz pieprzowy, wiatrówkę, wskaźniki laserowe do oślepiania ludzi, wodę do ich polewania itd. Trudno tu więc mówić o jakimkolwiek działaniu w afekcie bądź bezpośredniej reakcji na cokolwiek".

„Dochodziły do nas informacje o trwającym od miesięcy sukcesywnym marginalizowaniu z kolektywu Syrena osób spoza kręgu towarzyskiego grupy Stop Bzdurom. Osoby te, będące migrantami z Białorusi oraz eksmitowanymi lokatorami (obojga płci) doświadczały pogardliwego traktowania ze względu na położenie klasowe i pochodzenie etniczne. Wykluczano je z procesów decyzyjnych, odbierano wszelką podmiotowość, stosowano przemoc psychiczną. Kilka osób nie wytrzymało tej presji i opuściło skłot. W celu dalszego powiększania pozycji i siły Stop Bzdurom bez wspólnej zgody dołączały do kolektywu swoich znajomych, doprowadzając do zupełnej dominacji jednej grupy nad drugą. Wykorzystując tę przewagę parokrotnie dopuścili się dzikich eksmisji niewygodnych dla siebie skłotersów".

W komentarzach pod oświadczeniem Rozbratu pojawił się komentarz kobiety piszącej: „Gdy miałam 19 lat, zgwałcił mnie mężczyzna z kolektywu Rozbrat". „Traktowanie mnie sprawiało, że czułam się po tym wydarzeniu samotna, wystraszona, wątpiłam we własne zdolności poznawcze. Najstraszniejszy czas w moim życiu. Dobrze, że jestem już daleko od nich (znamienne jest to, że obawiam się, czy po napisaniu tego nie dostanę pięścią w twarz). Osoby z kolektywu rozbrat nie przejmowały się stanem mojego zdrowia i kondycją socjoekonomiczną".

W odpowiedzi Rozbrat poinformował, że: „osoba, o której piszesz, została postawiona przed ultimatum, że jeśli nie zacznie terapii, będzie musiała się wyprowadzić, co uczyniła". Kobieta odpisała: „Wykluczenie tego mężczyzny wyglądało tak, że osoby z kolektywu rozbrat podchodziły do mnie z tekstami *co masz do rozbratu*, *daj dupie siana*, *nie wierzę ci*. Raz obecnie medialnie widoczna działaczka ze łzami w oczach wyzywała mnie, że krzywdzę oskarżeniami mężczyznę, który mi to zrobił". „Rozbrat przypomina sektę". „Osoby działające w grupie inwestują czasem całe swoje życie w bycie w grupie, czują lęk, że w wyniku personalnych konfliktów (tak był czasem określany gwałt, którego doświadczyłam) mogą stracić możliwość dalszego działania i bycia w grupie. Nie jest prawdą, że organizacja jest niehierarchiczna – najbardziej liczy się zdanie osób, które są w tej organizacji dłużej niż ja w ogóle żyję".

Komentarz innej kobiety, już po tym, jak Rozbrat zablokował możliwość komentowania wpisu:

„Rozbrat zablokowaliście komentarze, więc tutaj napiszę. To jest kurwa straszne jak kłamiecie! Przecież po tym gwałcie ten typ był cały czas w kolektywie! Ma na fb sekcję zdjęć z różnych koncertów, benefitów, protestów. Ja się wycofałam ze wszystkiego, z fooda, z kolektywu byleby nie oglądać tego degenerata. Nawet na żadnym koncercie nie byłam przez ostatnie 4 lata, żeby go tylko nie spotkać. Wiedzieliście dobrze, że to przemocowy psychopata. Na proteście przeciwko przemocy wobec kobiet trzymał największy baner, nie dalej jak rok temu. Zjebaliście wtedy sprawę, a teraz tak kłamiecie, że się słabo robi".

CZYTAJ TAKŻE: Ocalenie, ale nie dla Polski

Lokatorzy przeciw Syrenie

Warto zwrócić uwagę, że od ekipy występującej w imieniu Syreny odcięło się także Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów im. Jolanty Brzeskiej – a więc ludzie o tożsamości bardziej socjalnej, a mniej „queer-feministycznej". WSL wcześniej siedzibę miało właśnie w skłocie Syrena. Zdaniem związanej z WSL działaczki lokatorskiej Ewy Andruszkiewicz, Dmitrij „od pół roku jest nękany przez ludzi, którzy nie mieli nic wspólnego z Syreną. A dzisiaj nasza koleżanka z WSL została postrzelona w brzuch przez agresorów, bo stała razem z mieszkańcami Przychodni. Gaz paraliżujący, broń, petardy to są metody, które zostały po raz pierwszy wprowadzone na teren Syreny, która za cel stawiała sobie wcześniej obronę praw i godności człowieka".

Andruszkiewicz na swoim Facebooku: „Z równością i solidarnością na ustach, z cegłami, petardami, gazem i wiatrówką w dłoniach grupa LGBT+ napadła na dwójkę uchodźców politycznych z Białorusi, która od lat mieszka na skłocie Syrena i brutalnie wystawiła ich na ulicę, bez butów i kurtek. A potem była regularna nawalanka, ze strzelaniem włącznie, w wyniku czego nasza koleżanka, która przyjechała, by zabrać białoruską parę do siebie do domu została postrzelona, na szczęście niegroźnie". „Splugawiliście to miejsce, podeptaliście nie tylko godność Białorusinów, ale i moją i Joli Brzeskiej, naszej patronki".

To właśnie Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów przejęło budynek przy Wilczej 30 po walce. W jego oświadczeniu czytamy: „Jako działaczki lokatorskie WSL imienia Jolanty Brzeskiej, żądamy pilnego powrotu do lokatorskich, socjalnych korzeni na skłocie Syrena. Mamy dosyć zrywania więzi z sąsiadami z ulicy pod pretekstem tego, że są zbyt *prymitywni* i nie rozumieją współczesnych nurtów młodych radykalnych liberałów. Radykalne zaślepienie musi przestać blokować próby cofnięcia dzikiej reprywatyzacji kamienicy przy Wilczej 30 przez sejmową komisję weryfikacyjną. Anty-PiS to za mało, by prowadzić działalność społeczną w centrum stolicy." Niżej czytamy też, że WSL „żąda i dąży" m.in. do „ponownego otwarcia skłotu Syrena na lokalną społeczność i zerwania z sekciarstwem.

Słowa Andruszkiewicz pokrywają się więc z relacją o stopniowym przejmowaniu Syreny przez środowisko Stop Bzdurom. Wyłania się obraz sekty złożonej z ludzi wyjątkowo fanatycznych, zainteresowanych rewolucją seksualną i walką z zachodnią cywilizacją, uzbrojonych i stosujących przemoc. Niezainteresowanych kwestiami socjalnymi i ludźmi, które naprawdę mogłyby potrzebować domu, takimi jak ofiary dzikich reprywatyzacji.

> Podsumujmy. W centrum Warszawy doszło 5 grudnia do regularnej walki grup radykalnej lewicy. Wśród jego uczestników znajdziemy wielu wrogich Polsce jako takiej, odrzucających polskie państwo i polskie prawo politycznych ekstremistów. Starcie przypominało scenę z wojny gangów. Według licznych relacji na kontrolowanych przez anarchistów skłotach dochodzi do regularnej przemocy fizycznej i psychicznej. Padają nawet oskarżenia o gwałt i morderstwo. Byli członkowie organizacji i osoby mające z nimi kontakt nazywają „kolektywy" sektami.

Wszystko to jest straszne. Ale czy może dziwić, że tak kończą się rewolucyjne utopie o likwidacji granic i więzień? Czy może dziwić, że fanatycy odrzucający rzeczywistość na tyle, że negują istnienie dwóch płci, są zdolni do wszystkiego? Czy może dziwić, że teoretyczna gloryfikacja terrorystów kończy się praktycz-

ną przemocą?

Wnioski nasuwają się same. Nie można godzić się na dalsze rozrastanie się tej niebezpiecznej, wybuchowej mieszanki politycznego radykalizmu i przemocy. Skłoty kontrolowane przez ekstremistów powinny być przywrócone Rzeczpospolitej. Wszystkie informacje o gwałtach, podejrzanych śmierciach, pobiciach i innych przestępstwach powinny być zbadane. Prawdopodobnie konieczne będzie zapewnienie opieki ofiarom przemocy fizycznej i psychicznej. Zadanie to nie będzie łatwe – z pewnością będą choćby niejednoznaczne sytuacje osób z mózgami wypranymi przez sektę, a następnie czyniących zło. Nie możemy jednak pozostać obojętni na ludzkie cierpienie. Inaczej sami wydajemy ludzi młodych, pogubionych i zdesperowanych na pastwę używających przemocy ekstremistów. Jest to też konieczne po prostu ze względu na fizyczne i kulturowe bezpieczeństwo mieszkańców polskich miast.

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/kto-stoi-za-wojna-anarchistow-w-warszawie/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć